Ner 14. ROK 1845. SOBOTA 18 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzn różne uwag
6	8, 368	+ 0, 9	2, 05	PPł. Wschodni słaby	Pochmurno	Deszcz
17 2	8 541	+ 1, 5	2, 22	„ „	„	Mgła
10	8, 442	+ 0, 6	2, 09	„ „	„	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Na wczorajszym koncercie PP. Döhlera i Piattego równie liczna Publiczność najwyższego zadowolenia doznała. Proszono w końcu obu znakomitych wirtuozów, aby raz jeszcze dali się słyszeć. — To zaszczytne ocenienie prawdziwego ich talentu, spowoduje zapewne PP. Döhlera i Piattego, że jeszcze jeden koncert dać zechcą.

Księgarnia St. Gieszkowskiego odebrała nowe dziełko pani Julii Goczałkowskiéj wydane w Bochni, pod tytułem: Pisma wierszem i prozą. Mamy przed oczyma ten ładny plon utalentowanego pióra autorki i możemy śmiele polecić go lubownikom literatury ojczystéj. Gazeta Lwowska z dnia 13 lipca r. z. zawiera następujący artykuł o wydaném poprzednio dziełku tejże autorki, który tu dosłownie umieszczamy: »*Rozmaitości dla ludu wiejskiego* przez Julię Goczałkowską. Cztery części, Lwów 1843, nakładem Jana Milikowskiego. — To dzieło zawiera: Wykład nauki religii, rozprawy o gospodarstwie zastósowane do możności i metody rolniczéj naszego wieśniaka, pieśni nabożne, żywoty świętych, powieści, krótki rys jeografii, rady lekarskie, gry, zagadki, pieśni gminne. Winniśmy wdzięczność autorce za wzbogacenie literatury naszéj i za pracę, któréj zaletą jest: zupełność w zbiorze, styl poprawny, — obrobienie przedmiotu w sposób każdemu przystępny i do rozwinięcia władz umysłowych prostego ludu ze wszech miar szczęśliwie utrafiony. Szczególnie szkółkom wiejskim warto jest polecić to dzieło. Dotąd wyszły dwie części; reszta jest w druku i będzie niebawem gotowa.

Jutro w teatrze zapowiedziany dramat komiczny pod tytułem: Laird z Gumbiki. — Dziś druga część opery: Krakowiaki i gorale z muzyką Kurpińskiego. Pan Haganowski w roli Jonka.

(a. n.) Ze względu na dobro cierpiącéj ludzkości a szczególniéj biedniejszéj klassy ludzi którzy przy niedostatku wystawieni są na cierpienia bólu zębów poczytuję sobie za obowiązek publicznie ogłosić, że przybył niedawno do Krakowa bardzo zdatny i w praktyce doświadczony dentysta z Wiednia JP. Zygmunt Zeisel który się temu zawodowi całkiem poświęcił dla dobra ludzi bez różnicy stanu i religii gotowy zawsze pospieszyć na każde zawołanie w dzień i w nocy nietylko do możniejszych panów za przyzwoite wynagrodzenie, ale z tąż samą chęcią i prawdziwie ubogim ofiaruje swą pomoc bezpłatnie; przez czas pobytu swego w tutejszem mieście dał już liczne dowody swéj zręczności i bezinteresownego poświęcenia się i nadal tu w Krakowie jeszcze pozostać zamyśla. Sam byłem świadkiem iż wielu osobom przez swoją zręczność i szybkość w okamgnieniu i bez żadnego bólu zęby wyjmuje i najdotkliwsze cierpienia uśmierza, zęby spróchniałe plumbuje a w razie potrzeby nowe wprawia z massy paryzkiéj za których długoletnią trwałość ręczy. Artysta tenże myśli podać do Rządzącego Senatu prośbę aby mu pozwolił dawać bezpłatnie w swojem mieszkaniu informacye i rady rodzicom a szczególniéj matkom jak mają sobie postępować kiedy dzieci chorują na zęby i jak mają wcześnie zapobiegać zepsuciu zębów, a gdyby się to ziściło, nie jedna matka miałaby tę pociechę, że ochroniłaby swoje dzieci od zepsucia zębów a z czasem wypływających ztąd dotkliwych cierpień i bólów.

J. Brodowski.

(JP. Zeisel stanął w Oberży Drezdeński na drugim piętrze.)

Wiadomosci zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ

Dzisiejsze dzienniki paryzkie (z d. 10 stycznia) napełnione są rozprawami stronnictw nad przewidywanemi z obojéj strony wypadkami tegorocznych posiedzeń izb prawodawczych, — i podczas kiedy pisma oppozycyjne wróżą nieodzowną zmianę ministerstwa pana Guizot, — *Dziennik Rozpraw* i za nim inne ministeryalne z pewnością utrzymują, że ministerstwo pozostanie i nadal w swoim składzie. Pan Villemain zaczyna przychodzić nieco do zdrowia. Listy z pogróżkami, któremi go ciągle stronnictwo jezuityzmu zarzucało i trwożyło, — oddane zostały policyi paryzkiéj dla odkrycia niecnych anonymów, która wezwała wszystkich *expertów* dla rozpoznania takowych.— Zapewniają, że na żądanie lorda Cowley posła francuzkiego pan Guizot wydał rozkaz do pana Bruat gubernatora wyspy Otahiti aby zabronił dalszego wydawania tam dziennika *Oceania*, który tylko siał niezgody i zawichrzenia. — Pan Thiers nie może strawić ministrowania pana Guizot, i z tąd dziennik *Konstytucyonista* będący pierwszego narzędziem, miota znowu obelgi przeciw drugiemu.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa* 11 *Stycznia.* —

N. Pan, w skutku wstawienia się JO. xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj udzielić raczył mieszkańcom miasta Kamionny; w gub. Lubelskiéj, dotkniętym klęską pożaru w dniu 18 lipca r. z. wynikłego, jednorazowe wsparcie w kwocie r. sr. 2000.

— *Berlin* 7 *Stycznia.* —

J. C. W. Xiążę Leuchtenberg przybył z München do tutejszéj stolicy.

— *Bruxella* 30 *Grudnia.* —

Królestwo Jchmość powrócili onegdaj wieczorem z Paryża i natychmiast udali się do zamku Laeken. Ponieważ król jeszcze jest słaby, przeto wczoraj przyjmowane były tylko osoby do dworu królewskiego należące.

— *Paryż* 31 *Grudnia.* —

Wiadomość o wystąpieniu pana Villemain z ministerstwa oświecenia publicznego wzbudza żal powszechny. Że stan jego zdrowia tak nagle się pogorszył, uderza to wielu i wzbudza domysły, iż zaszłe krytyczne położenie ministerstwa, jak i spodziewane burzliwe rozprawy nad prawem względem gimnazyów mogły się wiele przyczynić do jego postanowienia. Ministerstwo traci w nim bardzo wiele, mianowicie przy rozprawach nad adressem da się to mocno uczuć —Ministerstwo oświecenia ofiarowane najprzód było panu Salvandy. Gdyby je był przyjął, możnaby było uważać istnienie ministerstwa za zapewnione, gdyż właśnie był to pan Salvandy i około 30 jego przyjaciół, pracujących nad przywróceniem hr. Molé do gabinetu, którzy przy wczorajszym wyborze odłączyli się od większości konserwatystów i z opozycyą za panem Billault głosowali. Ale pan Salvandy stanowczo się wzbraniał przyjąć opróżnione ministerstwo, z powodów, które w części na jego osobistych bardzo przyjacielskich związkach z panem Villemain, częścią i zapewne głównie na politycznem wyrachowaniu polegają, aby właśnie nie wspierać gabinetu, nad którego strąceniem on i jego przyjaciele otwarcie pracują. Z tem wszystkiem pan Salvandy wynurzył osobiście królowi wdzięczność za położone w nim zaufanie i przytoczył pierwszy powód na usprawiedliwienie swego wymówienia się. Czy pan Rossi, do którego potem gabinet się zwrócił, przyjmie to miejsce, nie ma jeszcze pewności. I jeneralnemu prokuratorowi Hebert czynione były propozycye.

Wypadek wczorajszych wyborów zdaje się być wskazówką możliwości połączenia się obudwóch środków izby, tak, że jeżeli hr. Molé w miejscu pana Guizot obejmie ster rządu, takowy spodziewać się może znacznéj większości. Według twierdzenia wielu deputowanych, głównym punktem oparcia przeciwników ministerstwa będzie traktat pokoju z Marokkiem, więcéj niż stosunki z Otaheiti i kwestya prawa przeglądania okrętów. W rozprawach nad adressem wszystko zawiśnie od tego, czy nieobecni tu jeszcze deputowani w liczbie 119, między któremi nie mniéj jak 80 znajduje się konserwatystów, ukażą się na czas w izbie. Jeżeli przybędą, ministerstwo jeszcze i tą razą mieć będzie przewagę, jakkolwiek w téj chwili krytyczne jest położenie jego.

— *Dnia* 1 *Stycznia.* —

Wczoraj stanowcze bióro izby deput., złożone z p. Sauzet jako prezesa, pp. Salvandy, Bignon, Dufaure i Debelleyme jako wiceprezesów, i panów Lacrosse, l'Espée, Lascases i Boissy d'Anglas, przyjmowane było przez króla. To przyjęcie było wieczór w politycznym swiecie przedmiotem powszechnych rozmów. Zapewniają, że król przyjąwszy bióro z zwykłą sobie uprzejmością, szczególniéj wynurzył swe ukontentowanie z tego względu, że tych samych reprezentantów téj saméj większości widzi przed sobą.

Wypadek walki wyborczéj między p. Debelleyme i p. Billault uważany jest przez dzienniki opozycyjne, lubo ministrowie nominalne mieli zwycięztwo, za tak dobrze jak klęskę. Ministeryalne organa wynurzają z tego względu swój żal; nie chcą jednak przyznać, aby ze znacznéj liczby głosów, które p. Billault otrzymał, wnosić można o rzeczywistym stanie stronnictw w izbie.

Przedłożony wczoraj przez ministra skarbu budżet podaje dochody na r. 1846 na 1,306,027832 fr. a wydatki na 1,302,508,836 fr. przewyżka przeto w dochodach wynosiłaby 3,512,446 fr. W budżecie na rok 1845 przewyżka w dochodach wynosić miała tylko blizko jeden milion franków.

— *Londyn* 26 *Stycznia.* —

Rząd ma zamiar wysłać nową wyprawę do

okolic podbiegunowych, dla odkrycia zachodnio północnego przejścia między Atlantyckiem i spokojnem morzem. Prócz tego wyniknąć ztąd mogą naukowe korzyści pod względem jeografii i magnetyzmu ziemi. Wyprawa ma być powierzona sławnemu żeglarzowi do bieguna północnego panu Ross, której gdyby nie przyjął kapitan Franklin otrzymałby tę missyę.

W południowéj Ameryce, a mianowicie w krajach La Plata, straty i uciążliwości, jakich tam handel europejski doznawać musi, są tak wielkie, że koniecznie wymagają stanowczego zaradzenia. W połączeniu z Brazylią miały się teraz zgodzić Francya i Anglia na wspólną wyprawę do krajów La Plata, która jest dość silna, aby w tych okolicach samowolności tamecznych dyktatorów którzy wszelkie prawa ludzkości i publicznéj sprawiedliwości poniewierają, koniec położyć.

— *Konstantynopol* 18 *Grudnia.* —

Porta uchwaliła nareszcie postanowienie we względzie sprawy trebizondskiéj i zakommunikowała je posłowi angielskiemu. Według niego, Abdullah Pasza musi swego Kiaję posłać do mieszkania wicekonsula angielskiego, prosić go w imieniu swego pana o przebaczenie i zaprosić go do niego. Officyaliści domowi Paszy mają na paradnych koniach Paszy towarzyszyć konsulowi i dragomanowi jego w uroczystym pochodzie do pałacu, gdzie Abdullach osobiście uniewinni się przed konsulem. Dragomana konsulatu, przeciw któremu głównie protestował, musi za takiego uznać i w urzędowaniu jego okazywać mu zawsze należne uszanowanie. Sir Stratford Canning przyjął to zadosyć-uczynienie, jako załatwiające jeden z punktów jego oskarżenia, to jest obrazę wyrządzoną konsulowi i Dragomanowi. Tym sposobem pozostał jeszcze drugi punkt oskarżenia: bezprawne i barbarzyńskie ukaranie osoby paszportem greckim opatrzonéj. Ponieważ obrona praw greków nie należy jedynie tylko do Anglii, ale zarazem do 3ch mocarstw opiekuńczych przeto pan Stratford Canning postanowił wspólnie z dwoma innemi posłami udać się do Porty względem tego ostatniego punktu i zrobić jak najenergiczniejsze przedstawienia.

Nadeszła tu depesza posła tureckiego w Londynie, która sprawiła w Porcie największą trwogę. Ali Efendi donosi, że lord Aberdeen czynił mu najgwałtowniejsze wyrzuty względem sprawy admirała Walker, oświadczając, że z takim rządem, co tak niegodnie postępuje, nie chce w dalsze wchodzić układy i aż do zupełnego ukończenia téj sprawy zrywa z nim wszelkie stosunki.

— *New-Jork* 15 *Grudnia.* —

Kongres amerykański został otworzony w Washingtonie d. 3 b. m. przez p. Tyler, dotychczasowego prezesa Zjednoczonych Stanów. Ostatnia odezwa, którą tenże miał jako prezes przy otwarciu kongressu, roztrząsa szczegółowo wszystkie kwestye, dotyczące przyszłości politycznéj Stanów. W końcu téj odezwy zwrócił się z całą energią do kwestyi Texas i stosunków z Mexykiem. Tu powstawał na wojnę prowadzoną przez mexykan z Texyanami; przedstawił korzyści, jakieby wynikły z przyłączenia Texas do Stanów Zjednoczonych; okazał, że pełnomocni amerykanie rozwiązali tę kwestyą przez wybór p. Polk na prezydenta, i dodał, że gotowi są to przyłączenie siłą popierać. Koniec odezwy p. Tyler zawierał przedstawienie poprawionego stanu finansów kraju.

Rozmaitości.

REJOWIEC *)

Jeżeli czytelniku jechałeś traktem z Krasnegostawu do Chełma, widziałeś miasteczko Rejowiec; ale myśl twoja nie zabłądziła zapewne w on czas przeszły, kiedy na tem miejscu było tylko kilka wieśniaczych chatek, kilka rodzin tak biednych jak ich ich lepianki, a na wzgórzu ładny brzozowy lasek, i nic więcéj.... Może nie przyszło ci na myśl, rozwinąć jego miano i przejrzeć księgę dawnych wieków.... bo i w Rejowcu nie tylko teraz ale i dawniéj mieszkali ludzie słynni nauką i obywatelstwem, bo i o Rejowcu możnaby z Krasickim powiedzieć:

Niegdyś i tu owi byli,
Co nie próżno czas trawili,
Do pięknych czynów przywykli
Tak jak światło zgaśli.... znikli...

Zgaśli... ale pamięć, ta karmicielka nowych wieków, szepce nowym pokoleniom gawędę o dawnych czasach, i prawi naukę synom o pięknych dziełach praojców.

Owoż roku 1557, na tem miejscu, gdzie teraz leży miasteczko, (jak wyżéj nadmieniłem) było tylko kilka wieśniaczych chatek, a pola i lasy należały prawem własności do bogatéj rodziny Firlejów z Dąbrowicy. **) Czy to sioło miało wprzód jakie nazwisko, nie mogłem znaleść podania wspartego pewnym dowodem, a nie chcąc nowym pomysłem kaleczyć staréj prawdy, wolę o tém zamilczyć. Koło lasku, nad brzegiem małéj rzeczułki, ciągnął się gościniec z Krasnegostawu do Chełma, i tym to gościncem w pięknym dniu wiośnianym, jechało kilka kolas, a obok nich mnóstwo dworzan i służby w bogatych szatach i zbroi.

Słońce było nad zachodem... jeszcze jego promienie słały się po zielonych trawnikach, jakby cieszyły się swojem dziełem; młodziuchne trawki wyglądały ciekawie z ziemi; kwieciste pączki pierwiosnków, uśmiechały się do słońca; drzewa okryte mnogiem liściem, szeptały szmerem wesela; strumyk radośnie brzęczał po drobniuchnych kamykach, a wiatr zachodni z ciepłym powiewem roznosił wiosenne tchnienia, i biegł po zielonych obszarach, jakby na zabawkę z naturą: tu lekko pokłonił młode trawki, tam z cicha pokłócił brzozowe listki, a wszędzie głosił pochwały kwiecistéj wiosny.

*) Rejowiec, własność xięcia Woronieckiego. Wiadomości sięgające pierwiastków tego miasta czerpałem z dawnych akt, i rękopismu będącego (jak się zdaje) ułomkiem pamiętnika pierwszego posiadacza téj majętności, lub też którego z najbliższych jego następców. Przyp. Aut.

**) Dąbrowica, wieś pod Lublinem, sławna gniazdem rodzinnem Firlejów; gruzy zamku przez nich zbudowanego dotąd jeszcze istnieją. Przyp. Aut.

Podróżni zbliżali się do lasku. Szlachcic w granatowym kontuszu jadący w drugiéj kolasie, kazał popędzić konie i zrównać się z pierwszą; wtenczas zdjął rogatą czapeczkę, wychylił głowę i zawołał: „Wojewodo! tu będziemy popasać!"... Z pierwszéj kolasy wyjrzał drugi szlachcic, ale już dobrze stary, pokłonił się pierwszemu i odrzekł: „No i gdzież to Mospanie? tú nie ma nigdzie gospody!" -- „Wojewodo! toż to niehajlepsza gospoda? zarzucił znowu pierwszy wskazując ręką na niebo; -- alboż to nie piękne kobierce! za nic Anzeatyckie tkaniny.... Tu lasek.. strumyczek... na moje słowo Wojewodo! nie znajdziemy lepszéj wygody, nawet w przesławnéj Warszawie." -- Starzec pokręcił głową: „Widno zaraz wierszopisa, jemu gaiki i strumyki milsze jak bogate komnaty; ha Mospanie, niech będzie twoja wola! każ służebnym zaczekać." -- W téj chwili z kolasy wyjrzały ładne oczka błękitne, miluchne, a różowe usteczka, z nawykłem przymileniem uśmiechały się do dziarskiego szlachcica. „Panie Mikołaju! zawołało dziewczę, musisz nam za to jakie wierszyki ułożyć." -- Szlachcic z lekka skłonił głowę i bez namysłu powiedział:

„Wzdy gdy piękne usta każą,
To i rymy się odważą."

(D. c. n.)

SWIAT NA KONCU JEZYKA.

W Tygodniku Petersburgskim przy artykule o Poezyi ukraińskiéj, jest następujący dopisek: „Na dowód przytoczę tu następne zdarzenie: P. jenerał artyleryi Szczęsny Potocki, przechwalając razu jednego spryt ukraińskich kozaków, powiedział właśnie, że kozak i w Paryżu dałby sobie radę ze swoim rozumem. Pan Adam Moszczeński, nieprzyjaciel wszystkiego co było chłopem, gdy temu zaprzeczał, pan jenerał na zakład go wyzwał; „Mości panie Dyszlesiu, powiedział do stojącego dworzanina, zawołaj mi którego z kozaków." Wybór padł na Olexę Swystuna. Słuchaj mój kochany, mówił Szczęsny Potocki, kończąc list jakiś, czy byłeś kiedy w Paryżu?" „Nie byłem nigdzie, panie hrabio, prócz Tulczyna i Humania!" „To dobrze: oto masz list do pana de la Garde (tłumacz Zofijówki Trembeckiego). Czy pamiętasz starego francuza?" „Pamiętam panie." „Jedź więc do Paryża, oddaj i proś o odpowiedź: rozumiesz?" „Słucham panie." Pieniądze na drogę wyda ci kasyer. „Słucham panie." „No! a teraz z Bogiem." Wyszedł Olexa, schował pieniądze z listem do kieszeni, osiodłał konia i nie wiedząc gdzie Paryż? gdzie pan de la Garde? jakim językiem tam mówią? pojechał. Co robił Olexa aby się tam dostać, niewiem; ale to pewno, że zdrowo i cało wrócił do Tulczyna, i odpowiedź Potockiemu wręczył. „A jakże waszeć dopytałeś się do pana de la Garde, kiedy po francuzku nie umiesz? zapytał Potocki. „Nie umiem Jasny Panie, ale na końcu języka wszystko się znajdzie. Najprzód dopytałem się do Paryża. Lecz jakiem wjechał do miasta, jak zobaczę że to takie wielkie, że starzy i dzieci dziwnie jakoś szwargoczą i że ostępują mnie do koła, jakby niedźwiedzia; pomyślałem źle będzie. Ja do nich; a gdzie tu pan de la Garde? A oni w śmiech, i nu szwargotać po swojemu. Spytałem raz drugi i trzeci, a daléj złość mię już wzięła; jak porwę pierwszego francuza za łeb, i nuż go obracać. Oni w krzyk, do mnie; a ja do nahajki. Przyszła i Policya, wzięli mnie i francuza. Oni do mnie szwargoczą, a ja po swojemu, wszystko im gadam, że jestem z Ukrainy. Musieli coś widać zrozumieć, bo wynaleźli jakiegoś Laszka, co się przecie rozmówił ze mną. Naśmiał się panek do woli; mnie kazali zbitemu francuzowi 2 dukaty zapłacić, i on że sam mnie zaprowadził do pana de la Garde. Śmiał się stary, że ledwo nie pękł, jak mu francuz po swojemu rozpowiedział historyą; a mnie, jak zwierza jakiego, przychodzili panowie w Paryżu oglądać. Nareszcie odpisał francuz i ja pojechałem." Łepskiś kochanku, weźże zakład coś wygrał, a za to coś wycierpiał kozacze, bądź Atamanem;" powiedział uradowany Potocki... Olexa Swystun, którego znałem jeszcze, sam mi opowiadał tę swoją podróż do Paryża.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 17 do dnia 18 Stycznia.

Keselbauer Karol, Lekczyński Jan, z Polski;-- Hohenloe Waldenburg, z Galicyi; -- Lobe Edmund, Potocki Maurycy hr., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa

Miraszewski Augustyn ob., Ferenzewicz Antoni do Polski;--Baum baron, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

L. 272

Archikonfraternia Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

W wykonaniu dobroczynnéj woli ś. p. Jana Kmiecińskiego Magistra chirurgii dnia 26 Lutego 1837 r. w Krakowie zmarłego, który testamentem przez Senat Rządzący dnia 3 Kwietnia 1838 roku N. 6895 D. G. S. zatwierdzonym, procent coroczny od całego swego majątku spieniężonego, na posagi dla ubogich córek i sierót Miasta Krakowa za mąż idących przeznaczył, Archikonfraternia stósownie do ustawy fundusz ten urządzającéj zawiadomia niniejszém Publiczność iż w dniu 26 Lutego 1845 r. jako rocznicy zgonu tego dobroczyńcy, po odbytém żałobnem nabożeństwie za duszę Jego w kościele S. Krzyża w Krakowie, nastąpi losowanie posagów między kandydatkami w ciągu roku po ten dzień w tejże saméj parafii węzłem małżeństwa połączonemi. Chcące zatem korzystać z zapisu tego, winny będą swe prośby podać na piśmie na ręce właściwych wizytatorów gmin najdaléj do dnia 1 Lutego 1845 r. i złożyć następujące dowody: 1) pochodzenia z rodziców mieszkańców Miasta Krakowa, 2) stanu ubostwa i dobrych obyczajów, 3) Wejścia w śluby małżeńskie lub ogłoszonych zapowiedzi w zakresie od dnia 26 Lutego 1844 r. do dnia 26 Lutego 1845 roku w parafii kościoła S. Krzyża, 4) świadectwo Kantoru służących dobre sprawowanie się dowodzące, lub że w służbach nie były, a oprócz tego w ostatnim przypadku świadectwo dwóch obywateli osiadłych, wiary godnych, przekonywające że w domu rodziców lub krewnych były przykładne w pracy i dobrych obyczajów

Kraków d. 3 Stycznia 1845 r.

Starszy Archikonfraternii,
BARTYNOWSKI.

(1r.) *Strzelbicki* Sekr.